

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświatycznych. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośzeniem do domu 2 marki i 23 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. 1 polnisch nr. 123.

W imię Boże za Włap i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Kilderstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 10 fen. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiausa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisy zwracamy

File Recklinghausen, Herderstr. 64. Dortmund, Brakelerstr. 2. Gelsenkirchen-Karlstr. 7. Hamborn, H.-Sachstr. 41. Oberhausen, Friedrich-Karlstr. 25.

**Rodzice polscy! Uczycie dzieci Wa-
e mówić, czytać i pisać po polsku!**

Na I kwartał 1915 r.

zyli na styczeń, luty i marzec można
każdym czasie zapisywać

„Wiarusa Polskiego”

Prenumerata na całe trzy miesiące
ynosi tylko

1 markę 80 fenygów

z odnośzeniem do domu 42 fenigi wię-
ej, czyli razem 2,22 mr.

U roznościeli płaci się 70 fenygów
iesięcznie już z odnośzeniem.

W razie śmierci stałego (przez 3 mie-
ące) abonenta wskutek nieszczęśliwe-
o wypadku otrzymają spadkobiercy
go 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła
a wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastą-
ła pod ziemią. Bliższe warunki otrzy-
na każdy na żądanie od Wydawnictwa
Bochum.

Niemcy i żydzi w Łodzi.

Korespondent wojenny „Posener Ta-
blattu” na wschodniej widowni wojny
sze o Niemcach i żydach w Łodzi po-
ędzy innymi, co następuje:

„Niemcy są rosyjskimi poddanymi, u-
odzonymi pod berłem rosyjskim, a ro-
ziny ich osiadłe są tam od kilku genera-
yi. Język ich i zwyczaje są niemieckie; u-
użymano się jedna i drugie od czasów i-
igracyi i jest to ze wszystkiego, co o
nich powiedzieć można, najlepszem. Lu-
dzie są to dzielni, pracowici; stanowią
większość przemysłowców i wielkich kup-
ców; pomiędzy klasą robotczą jest ich
ównież dużo. Z naszego stanowiska bio-
rac, nie wiele można z nimi poczynąć.

Robotnicy widzą w Niemczech mocar-
stwo, które Rosji wypowiedziało wojnę i
zjadł ponosi winę zastoju w fabrykach i
braku pracy. Coś nakształt zapału naro-
dowego z powodu naszego przybycia z Ła-
tarnią trzeboby pomiędzy nimi szukać a
nawet wtenczas nie znalazłoby się. Tak
przemysłowcy jak kupcy pragnęliby, aby-
śmy jak najprędzej zniknęli. Przedewszys-
tkiem zaś nie pragną bynajmniej, aby
Łódź pod jakąkolwiek formą w przyszłości
miała należeć do Niemiec zamiast do
Rosji. Mimo ogromnego podniesienia wlr-
snego przemysłu tkackiego, nie uważają
go za zdolny do wytrzymania konkurencyi
niemieckiego w obrebie dostaw jego. Oba-
wiają się również wysokich robotnych
płac niemieckich. Wspólnie z rosyjskimi
przemysłowcami opanowali cały zbytek w
państwie aż do najdalszych jego granic.
Odłączenie Łodzi od państwa rosyjskiego
— wystawiają sobie jak utratę rynków ro-
syjskich dla swego towaru. Zresztą za-
prowadzonoby tam niemiecki porządek. W
teorii cenią go ogromnie, w praktyce wo-
ła rosyjski nieporządek. Uważają, że mo-
żna zupełnie dobrze w nim żyć.

O żydach w Królestwie powiada ów
korespondent:

„Pomiędzy polskimi żydami jest część
milionerów, na ich czele milioner Łódzki
Poznański, średnio mających nie wielu i
cały tłum chałatowców, żyjących w zbi-
tej masie bez widoku lepszej przyszłości
i nieledwo wyjętych z pod prawa. Bogaci
żydzi uważają się za Rosyan i nie chcą
nawet myśleć o tem, żeby się stać czemś
innem. Dla czegoż zresztą niekliby pra-
gnąć zmiany? Kto ma pieniądze i nie po-
trzebuję liczyć się z niemi za bardzo, ten
może robić w Rosji co tylko mu się po-
dobna. Może przedewszystkiem gromadzić
pieniądze, nie potrzebując łamać sobie gło-
wy nad sposobem, w których do niego do-
chodzą. Taki Łódzki żydowski milione-

jeswprost wszechwładnym i trzyma się
pałwa, na którem szefami zarabia i z
którem żyje w najlepszej zgodzie. W o-
bec chwili panowie ci wynieśli się stąd
do Warszawy, Petersburga, Paryża, Ame-
ry. Tam odczekują, co się stanie, w
spoju. Wobec nas są zdecydowanymi
wigami. Średni stan jest już z powodu
nielkiej swej liczby bez żadnego wpły-
w. Składa się on z ludzi, którzy jedynie
pna zdobyć pieniądze, nieczego więcej
ja tem. Chcą zarobić i na nas, o ile się
osobność nadarzy i z tego powodu jas-
ny im mili. Ale obawiają się Rosyan i
i powrotu. Jako mniejsze zło aniżeli Ro-
an uważa nas większą częścią drobnozo-
dostwa. Większość jego jest niezmiernie
biedna, ma nieskończenie małe życie-
e potrzeby, jest głupia i zabobonna. Wie-
ją, że w Niemczech współwyznawcy ich
i równouprawnieni i przeciętnie w do-
rem mieniu. Położenie to wydaje im się
lealnym, jak z bajki wyjętem, a fantazya
ch rozpala się na myśl, że wskutek za-
ruchy obecnej i oni mogliby dojść do
czegoś podobnego. Dwie sprawy zajmują
ch przedewszystkiem, a uwiadczenia się
we wszystkich pytaniach, które zadają
żołnierzom, tak w Łodzi, jak i we wszy-
stkich innych miejscowościach: „Jeżeli
Polska stanie się niemiecką, będziemy
mogli jeździć, gdzie nam się podoba?” i
drugie: „Czy będziemy mogli handlować,
czem nam się będzie podobało?” Wolność
przenoszenia się z miejsca na miejsce i
wolność handlu są tem, co powoduje pra-
gnienie ich dostania się pod panowanie
niemieckie. W tych dwóch pytaniach leży
cała trudność kwestyi polsko-żydowskiej.
Nie wątpię ani na chwilę, że ludzie ci da-
liby się podnieść kulturalnie i że stosun-
kowo szybko, t. j. w przeciągu kilku gene-
racji dalałoby się ich podnieść na zupełnie
inny poziom życiowy. Pomijam zaś zupeł-
nie kwestye, czy byłoby polecenie godnem

podnieść ich kulturalnie i czy państwo,
któreby się na to zdecydowało, wychowa-
łoby wdzięcznych sobie obywateli. Przyj-
mijmy, że widoki tego na przyszłość by-
łyby świetne. Które jednak państwo
współczesne — poza Rosją samą — o-
śmieliłoby się miało do otworzenia tego
getto, i pozwolić na rozlanie się po kraju
tej rzeszy wygłodniałej, ubogiej, głupiej,
podstępnej a pragnącej pieniędzy, potęgi
i wpływów — pozwolić by ludzie ci mo-
gli wszędzie „jechać” i wszystkiem „han-
dlować”? Nawet Austria nie mogłaby już
wiecej ponadto co ma w Galicyi, przyjąć.

W tem leży ciemna strona kwestyi pol-
skiej, która, skoro się na miejscu jej przy-
patrzemy, występuje jak najwyraźniej
przed oczyma.

Pomijając więc drobne ży-
nas tutaj nie pragnie. W do-
dzi obawa przed powrotem R-
nasza jakościowo może
rosyjską; ale nie posiadamy
dzenia ludźmi i kaptowania i-
sprawy. Staramy się „pogod-
mo jak dawniej, staramy się
i przekonać, wprowadzamy
rządek, a mieszkańcom Łodzi
przedewszystkiem główne ulic-
ki przypadek założyliśmy
bakteryologiczne. Jeżeli to-
brem, nie możemy ani sobie,
mem ludności dopomóc a w-
gotowi jesteśmy postradać w-
kość.”

Na polu walk w Sz...

Z korespondencyi wo-
G. Sarti'ego wyjmujemy
jący opis sceneryi walk w
Eprenay, w

Abyśmy mieli jakie ta-
o trudnościach, które powo-

— Przyjedzie wraz z ojcem...

Jakoż o zmroku przyje-
Gdy ujrzał Hanię, zaczerwieni-
tem zbłądł jak płótno. Przez chwilę
było na jego twarzy ciężka
z sumieniem. Znać i od niego
ten ptak starzydlaty, któremu
łość. Ale zwyciężył się ten
chłopak: powstał, wyciągnął
tem upadł przed Hanią na kol-

— Haniu moja! Jam zaw-
ja nie opuszcze cię nigdy, ni-

Łzy obficie spłynęły po twarzy Hani,
odsunęła jednak lekko Selima.

— Nie wierzę, nie wierzę, żeby mnie
teraz kochać można — rzekła, a potem,
zakrywając twarz rękoma, zawołała:

— Jacy wyście wszyscy dobrzy i szla-
chetni! Jam tylko najmniej szlachetna,
najwiecej grzeszna: ale to się już skon-
czyło wszystko: jam już inna!

I mimo nalegań starego Murzy, mimo
prośb Selima, nie chciała oddać mu ręki.

Pierwsza burza życiowa złamała ten śli-
czny kwiat, zaledwie rozkwitły. Biedna
dziewczyna! potrzebowała teraz po burzy
jakiej przystani świętej a cichej, gdzieby
ukołoić mogła sumienie i ukołysać serce.

Jakoż znalazła tę cicha i święta przy-
stań: została Siostrą Miłosierdzia.

Po kilku latach jednak ujrzałem ją

niespodzianie: spokój i cisza malowały

się w tych anielskich rysach; ślady stra-

szliwej choroby znikły zupełnie; w czar-

nej suknience i białym klasztornym kape-

luszku, piękna była jak nigdy, ale już ta

nieziemska pięknością: więcej anielską niż

ludzką.

HANIA

napisał Henryk Sienkiewicz.

(Ciąz dalszy.)

(Dokończenie.)

— A więc słuchaj: tej nocy, w której
Selim ją porwał, była burza. Hania miała
an sobie tylko lekka suknienka, przemokła
do nitki. Przytem krok ten szalony ko-
szłował ją niemato. W Chorzelach, dokąd
zawiózł ją Mirza, nie miała się w co
przebrać, więc w tej samej mokrej suknien-
ce tu powróciła. Tegoż samego dnia już
dostała dreszczów i silnej gorączki. Na
drugi dzień, stana Wegrowska nie umiała
atrzymać języka i powiedziała jej o two-
m wypadku. Powiedziała jej nawet, żeś
zabity. Oczywiście zaszokowało jej to.
Wieczorem była już bezprzytomna. Dok-
tor nie wiedział przez długi czas, co to
jest, aż wreszcie... Wiesz: we wsi ca-
lej panowała i panuje dotąd ospa: Hania
dostała ospę.

Przymknąłem oczy, bo zdawało mi się
te i ja odchodzę od przytomności; wresz-
cie rzekłem:

— Niech ojciec mówi dalej, przecie
jestem spokojny.

— Były chwile — mówił dalej ojciec —
wielkiego niebezpieczeństwa. Tego sa-
mego dnia, kiedy ciebie mieliśmy już za
straconego, i ona była prawie konająca.
Ale dla obojga was przysła jednocześnie
szczęśliwa kryzys. Dziś ona, tak jak ty,
jest rekonwalescentką. Za jaki tydzień
będzie zupełnie zdrowa. Ale co tu się
działo w domu! Co się działo!

zbyt nie wstrząsnął mego osłabionego ja-
szcze umysłu; ja zaś leżałem nieruchomie.
Przez długi czas trwało milczenie. Zbi-
rałem myśli i rozpatrywałem się w nowe
nieszczęście. Ojciec wstał i poczył chę-
dzi czterokimi krokami po pokoju, spoglę-
dając od czasu do czasu na mnie.

— Ojciec? — rzekłem po długim mi-
czeniu.

— Co, chłopcze?

— Czy... czy... bardzo zeszpec-

na?

Głos mój był spokojny i cichy, ale se-
biło mi głośno w oczekiwaniu odpowiedzi.

— Tak! — odparł ojciec. — Jak to o-
spie. Może być, że nie będzie żadnych
znaków. Dziś jeszcze są, ale znikną, z-
kną pewnie.

Odwrociłem się do ściany: czułem, że
robi mi się gorzej, niż zwykle.

W tydzień jednak potem byłem już a-
nogach, a we dwa tygodnie ujrzałem i-
nie. Ach! opisywać nawet nie próbuję, o-
sie zrobiło z tej ślicznej, idealnej twar-
Gdy biedaczka wyszła ze swego pokoju i
gdy ujrzałem ją po raz pierwszy, jakli-
wiek przysiągłem sobie poprzednio, że ja
pokaże po sobie najmniejszego wzruke-
nia, nagle zrobiło mi się słabo, i zema-
łem, jak nieżywy. O! jakże była zesz-
cona okropnie!

Gdy mnie ocucano z omdlenia, Hania
plakała głośno, i nad sobą pewnie i ale
mna, bo i ja byłem podobniejszy jeszcze
do cienia, niż do człowieka.

— To ja wszystkiego tego przyczyną!

— powtarzała, łkając — ja przyczyną.

— Haniu! — siostrzyczko! moja! nie
placz, ja cię zawsze będę kochał — zwo-
lałem i uchwyciłem jej ręce, chcąc pod-
nieść je do ust, jak dawniej.

ręce, niegdyś tak białe, delikatne i ślicz-
ne, były teraz okropne. Czarne plamy po-
krywały je całkowicie, a przytem stały
się chropowate, wstętnie prawie.

— Ja cię zawsze będę kochał! — po-
wtórzyłem z wysileniem.

Kłamałem. Miałem w sercu litość o-
gromną, łzawą i miłą brata, ale dawne
uczucie uleciało, jak ptak ulata, bez śladu.

Wyszedłem do ogrodu i w tej samej
chmiewielnej altanie, gdzie nastąpiło pierw-
sze wyznanie między Selime a Hanią,
plakałem tak, jak po zgodzie drogiej o-
soby.

Bo też istotnie, dawna Hania dla mnie
umierała, a raczej miłość moja umierała, i w
sercu pozostała tylko po niej pustka i ból,
jakby z niezagojonej rany, i wspomnienie,
wyciskające łzy na oczy.

Siedziałem tak długo. Cichy wieczór
jestenny poczynął palić się czerwoną zo-
rzą na szczytach drzew. Szukano mnie w
domu, wreszcie do altany wszedł ojciec.

Spojrzał na mnie i uszanował mój żal.
— Biedny chłopcze! — rzekł. Bóg do-
świadczył cię ciężko, ale ufaj Mu! On za-
wsze wie, co czyni.

Oparłem głowę na piersi ojca, i przez
jakis czas milczeliśmy obaj.

Po niejakić chwili ojciec rzekł:

— Byłeś do niej przywiązany bardzo,
wiecej powiedz mi: gdybyś ci rzekł: daję
ci ja, podaj jej rękę na całe życie, cóżbyś
mi odpowiedział?

— Ojcie! — odrzekłem — miłość mo-
gła ulecieć ode mnie, ale uczciwość nigdy.
Jestem gotów.

Ojciec ucałował mnie serdecznie.

— Niechże cię Bóg błogosławi. Po-
znaję cię: ale to nie twój obowiązek, nie
twoja powinność: to powinność Selima.

wiec w tę stronę i nagle spotykamy widowisko, któregośmy nie oczekiwali. Jeden obok drugiego stoją setki samochodów, zwalanych krwią zwierzęcą, podobne do samochodów, jakimi posługują się rzeźnicy. Samochody te zwożą przez cały dzień mięso, nadsyłane wagonami aż do najbliższej stacji. Mięso to zostanie przygotowane i odpowiednie porcje wysyła się żołnierzom. Gdzież to dzieje się? Kuchnie nie są zbyt oddalone. Wystarczy posunąć się o jakieś 100 kroków, by przyjść do bardzo ciekawej i oryginalnej miejscowości zaimprovizowanej.

Żołnierze i oficerowie nazwali ją Le Village negre. Składa się ona z kilku chat ulepionych z gliny i mieści nie wiele żołnierzy. W chatach tych przygotowują się obiady dla żołnierzy stojących w linii bojowej. Chaty przeznaczone dla spania, są obszerniejsze i są zbudowane z desek, pokrytych słomą. Na chatach tych znajdujemy różne humorystyczne napisy, jak np. Aux Folies Bergeres, Taverne Parisienne, Le Bal Tabarrin i t. d.

Ci, co posiadają tyle dobrego humoru, żyją w Village negre już od kilku tygodni. W ciągu dnia odpoczywają; wieczorem zaczynają ładować na wozy prowianty i amunicję dla swych towarzyszy, znajdujących się w rowach strzeleckich. Zaledwie ściemni się zupełnie, idą po konie, zaprzęgają je i idą w stronę linii bojowych. Skoro tylko ukaże się księżyc niebezpieczeństwo wzrasta. W miarę, jak posuwają się, muszą stawiać się coraz więcej ostrożni, coraz spokojniejsi, by nie zdradzić swych ruchów nieprzyjacielowi. Gdy już są blisko kanałów, wodących do rowów strzeleckich, zatrzymują wozy, zładują wszystko i wręczają oddzielnym żołnierzom. Przed powrotem biorą na wozy kilku rannych i spieszą się, by powrócić do wioski swojej przed wschodem słońca. Wychodząc z tego obozowiska, udajemy się gdzieś indziej, gdzie spotkamy podobny obraz. Wszystko to znajduje się oile możliwe ochronione przed lotnikami nieprzyjacielskimi. Ciekawe są domki skonstruowane przez krawców i szewców, domki, wykopane w ziemi, gdzie praca nad reperacją uniformów i obuwia nie ustaje ani w dzień ani w nocy.

Do Eperney powróciliśmy półną godziną. Nikt z nas nie żałuje dnia, który przepędził, ale każdy czuje, że wrażenia, jakich zażyliśmy podczas podróży naszej, nie są tego rodzaju, cośmy oczekiwali.

Podczas kolacji kapitan oświadczył nam, że nazajutrz jedziemy do Reims. Serce zabiło nam z radości.

W Reims podczas bombardowania niemieckiego.

Dzień lęku i strachu. Reims było opustoszałe, bardzo dużo budynków zapadło się katedra znajdowała się wśród gruzów. A nad miastem poświsł granatów, roztrząskujących się z hukiem wśród pobliskich ulic. Tragiczny, zaiste dzień!

Przybyliśmy do Reims kwadrans po 12 w południe. Wszyscy pragneliśmy dostać się do Reims jak najwcześniej, droga bowiem do tego miasta zdawała nam się być nieskończona.

Przedmieście, przez które przejeżdżaliśmy, wydawało nam się dosyć ożywione. Był tam targ na rzeczy używane, targ starzyzną. Na trotoarze ustawione były stare buty a na stołach rozłożone leżały różne ubrania i suknie. Widać kilka kobiet, które słysząc nasz zbliżający się samochód, odwracają się nagle. Uśmiechają się, my uśmiechamy się również. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Czem jest neutralność?

Pojęcie neutralności jest ściśle dookładne i nie zna wyjątków. Wszelkie pośrednie nawet wpływanie na bieg wypadków wojennych, nie mówiąc już o najmniejszej pomocy, okazanej jednej ze stron walczących, pozbawia dane państwo prawa, które

nosi zbrojnej, polegającej na tem, że państwo nie wchodzi bezosobnie w wypadków wojennych i staje się za zagrożone i celem ataku swoich interesów powołuje podbroń rezerwy, zamyka porty, granice itd. Stan takiego pogotowia zbrojnego nie przeczy pojęciu neutralności tak długo, aż znajdzie najdrobniejszy chociaż wypadek wdania się w akcję wojenną tej lub drugiej strony. Zamiar pośrednictwa między wojennymi stronami jest w myśl konwencji międzynarodowej nie tylko dopuszczalnym, ale pożądanym.

Strony wojujące obowiązane są bezwarunkowo wstrzymać się z wszelkimi objawami niechęci lub nieprzyjaźni względem państwa, które ogłosiło za neutralne. W żadnym razie wody i lądy, należące do neutralnego państwa, nie mogą być celem przemarszu wojsk walczących i operacji wojennych lub walk między nimi.

Jednym wyjątkiem, który może zajść, jest prawo zatrzymania lub użycia przez strony wojujące statków, należących do państwa neutralnego — oczywiście za odpowiednią odszkodowaniem. Państwo neutralne nie ma więc prawa ani pomagać ani przeszkadzać którejkolwiek z wojujących. Złamanie więc neutralności byłoby wysłanie jednej ze stron wojujących broni, amunicji, wojska ochotników, dostawa koni, wozów i wogóle wszystkich zapasów wojennych. Prawo to jedynie obowiązuje jedynie jako państwo takie, nie obowiązując natomiast poszczególnych obywateli tego państwa. Ogłoszony stan neutralności nie obowiązuje na cały czas wojny. Państwu neutralnemu wolno w chwili, kiedy uzna za stosowne, ogłosić, iż od neutralności odstępuje i wtedy wziąć udział we walce, stając po stronie tego czy innego państwa.

Polacy na tułactwie.

Spis studentów polskich w Czechach. Z inicjatywy dyrektora gimnazjum polskiego w Pradze zestawiono szczegółowy, wyczerpujący spis uczniów polskich z Galicji, przebywających obecnie nie tylko w Pradze, ale w Czechach wogóle. Celem spisu jest stwierdzenie, ilu uczniów polskich szkół średnich obecnie przebywa na ziemiach czeskich, aby pilnować nad tem, żeby o ile możności żaden z nich nie przerywał swych studiów.

Obrady Koła polskiego w Wiedniu. „Neues Wiener Journal“ donosi pod datą 27. grudnia: Dzisiaj odbył się w Wiedniu pod przewodnictwem prezesa dr. Juliusza Leo posiedzenie członków Koła polskiego. Na posiedzeniu omawiana na być przedewszystkiem kwestya opieki nad wychodźcami z Galicji, znajdującymi się obecnie w różnych krajach koronnych. Jak dowiadujemy się, marszałek krajowy dr. Stanisław Niezabitowski, w towarzystwie referenta galicyjskiego wydziału krajowego, ma przedsięwziąć podróż informacyjną po krajach koronnych. Marszałek Niezabitowski chce osobiście zapoznać się z położeniem i potrzebami wychodźców galicyjskich. Pierwszą miejscowością, jaką odwiedzi, będzie Chocen. Z polecenia Koła polskiego w podobne podróże udać się mają poseł Abrahamowicz i hr. Lasocki.

Praski Komitet tułaczy polskich z Galicji ogłasza, że wspólne zwiedzanieabytków Pragi pod kierownictwem dr. Orłowicza wzbudziło wśród kolonii polskiej znaczne zainteresowanie. czego dowodem jest fakt, że wycieczki takie urządzi się obecnie codziennie, w niedziele i święta, nawet dwa razy dziennie. Wykłady miewają do zgromadzonych po polsku liczni fachowcy znawcy z naukowego świata czeskiego. Wielkie usługi oddaje też nowa starannie zredagowana książka p. t. „Polski ilustrowany przewodnik po Pradze“, wydany tego roku przez Czeski Związek dla popierania ruchu obcych — także w języku polskim.

Z stron ojczystrych.

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

Świeżo: Bismarck minister na wojnie

Łabuda, który był gospodarzem wiejskim, ośmiercił liczną rodzinę. Krótko jeszcze przed śmiercią Ł. wyraził życzenie, by owego nieszczęśliwego strzelca nie pociągano do odpowiedzialności.

Z Księstwa Poznańskiego.

W Gąsawie z wieży kościoła św. J. na rzucił się pewien mężczyzna. Samobójcy nie można było rozpoznać, ponieważ ciało jego zamieniło się w bezkształtną masę.

Ostrzeszów. Podczas bójki poniósł śmierć uczeń piekarni Owczarek. We warsztacie pobił się on ze swym młodszym towarzyszem i rzucony został o ziemię. Przytem wpadł w takie wzburzenie, że ruszył go paraliż serca. O. zmarł niebawem.

Usunięcie się ziemi w Inowrocławiu. Czytamy w „Dzienn. Kujawskim“: Wczoraj około 9. rano usunęła się ziemia na wolnym polu między portalem północnym kościoła M. Boskiej, kiedy pierwsze w Wielki Piątek 1909 roku nastąpiło zapiadnięcie, a Królewską drogą, — mniej więcej w oddaleniu 60 metrów od kościoła — na przestrzeni 15 metrów kwadratowych. Otwór jest około 1 i pół metra głęboki. Miejsce zostało ogrodzone przez policję.

Markowice. Piękną niespodzianką sprawił parafii p. Przemysław Winiarski, który na święta Bożego Narodzenia wyćwiczył bardzo ładny chór, któremu sam towarzyszył na organach w zastępstwie pod broni zaciągniętego organisty.

Śpiewy i gra były doskonałe i wielce uradowały parafian, którzy jak twierdzą, od lat kilku podobnej gry nie słyszeli, to też są p. W. bardzo wdzięczni.

Ze Śląska, czyli Staropolski.

Racibórz. Dostawcy mleka z okolicy Raciborza zebrałi się tu dnia 23. grudnia i postanowili podwyższyć cenę mleka, dostarczanego składom raciborskim, z 14 fen. na 15 fen. za litr, a to z powodu podrożenia paszy. Podrożenie to obowiązuje od Nowego Roku.

Gliwice. Ceny środków spożywczych zostały tu nanowo określone w ich granicy najwyższej. I tak ustanowiono najwyższą cenę mleka na 20 fen. za litr, cenę chleba a 16 fen. za funt wypieczony, cenę bułek fen. za 120 gramów ciasta, cenę smalcu wieprzowego krajowego 120 fen. za funt. Inne środki spożywcze pozostały w cenach niej lub więcej dotychczasowych.

Z innych dzielnic.

W Warszawie utworzył się oddział polskiego Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy rannym na tureckim placu wojny. Oddział odjechał już na miejsce przeznaczenia. Warszawski magistrat udał się do rządu z prośbą o udzielenie mu pożyczki i cele miejskie w wysokości 6 milionów zł.

Na posiedzeniu warszawskiego okręgu bojowego komitetu z udziałem członków Centralnego Komitetu Obywatelskiego pokazano sprowadzać do Warszawy co najmniej 100 wagonów węgla dla potrzeb ludności, a 35 wagonów dla gazowni. Węgi sprowadzani sprzedają się w 50 kłach miejskich pod kierownictwem sekcji opłowej komitetu obywatelskiego.

Polityka.

Londyn. Żołnierze angielscy, znajdujący się na polu walki, otrzymali ośmiem licznym przesyłkę z podarkami zwiastującymi. Oprócz podarków otrzymał każdy żołnierz angielski od parcy królewskiej portówkę. Pocztówki te wysłane zostały z dwóch rodzajach, jedne przeznaczone bowiem do żołnierzy stojących w polu a drugie do żołnierzy rannych. Pierwszy rodzaj nosi napis: Nasze najserdeczniejsze życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia. Obv Bóg pozwolił wam wrócić do domu. Marya i Jerzy. Drugi rodzaj pocztówek nosi napis: Nasze najserdeczniejsze życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia w roku 1914. Obv Bóg dał wam powrót do przedkiero źródła. Marya i Jerzy.

Haga. Holenderskie pismo socjalno-demokratyczne otrzymało ze strony belgijskiej z Londynu następujące informacje: Armia belgijska poniosła straszne straty. Na początku wojny liczyła 225 tysięcy, teraz liczy już tylko 75 000 lu-

di. **Przeciw** młodszemu braćmi armii deryka, głównego komendanta austro-węgierskiej armii Stefana, właściciela dóbr z liczy lat 51. Ta się obecnie na czele wojsk polowych wnukowie zwycięzcy z p a bratankowie zwycięzcy stozzy. Szefem sztabu arcy został mianowany feldgorucznik Alfred Kraus, by dant szkoły wojennej, a mitej rozprawy o walkac niem w r. 1805- Szefem jowego w Bośni i Herce komenderującym generała na miejsce generała Potio nował cesarz felomarszał nika Stefana Sarkoticza.

kraju liczy lat 56. Jako m czn k brał niegdyś udział w Bośni i Hercegowiny. O komendantem okręgu w w Zagrzebiu. Sarkoticz w rozpraw o Rosyi, która z kilkoletniego w niej pobyl

W Piotrogradzie zawiąza tet dla opieki nad jeńcami nia słowiańskiego, który p delegatów będzie objeżd jeńców niemieckich i au wybierał z pomiędzy jeńców i ułatwiał im ich ciężką d

Komitet już zaczął swą władze ułatwiają mu prady m kroku.

Piotrogród. W Rosyi o wielki ruch w kierunku „oczysz cenia rosyjskiego od wpływów Pracy w tym kierunku nie szczególnie „Nowoje Wremia“ numerze zajmująca się koic mieckimi, których usiłuje prz ko awangardy wojsk niemieck szpiegów, oraz Niemcami bałt towanymi przez nią w czambu ców, ale i towarzysztwa najrót tryotyczne „oczyszczają“ Ro mieckości. W tym celu urzą

kłady publiczne, wyskazywają wy niemieckie na życie rosyjs litykę rosyjską. „Od Niemc krzywdzi Słowianom się dział lują wpoić narodowi. Ciekaw den z wykładów, wygłoszone powyższy przez jednego z u syjskich w Piotrogradzie, wru go udziału publiczności, w ol sła serbskiego Spalajkowicza ckiego, liczących członków by dy rosyjskiej w Berlinie i inn

kładzie swym Pilenko zwraca przewagę, jaka mają Niemcy służbie dyplomatycznej. Dla i lenko przytoczył spis dyploma stawiających Rosję i jej inte nica. Tak naprzykład w berli sadzie rosyjskiej między inny Mueller, Hahn, Behrens, Ben poselstwie rosyjskiem w Dre Wolf i baron Knoring, w I von der Fligg, hr. Kotzebue, Pilenau; w Monachium: baron i hr. Adlerberg — to dypla scy“, a teraz konsulowie i Niemczech: baron Schilling, Ta Uhlenhoff, Reuter, Kapert, Prati mann, Heroldt, Zibert, Schreube Muehlen. W Wielkiej Brytan Zibbert, Rein, Meyer, Wolff, Schroeder. W ambasadzie ro Paryżu: baron Unger-Sterberg, der, hr. Weimann, hr. Nostitz; i rosyjscy we Francji: Kotten, Frisch, Morch; we Włoszech: baron Yksul, baron Bistrom, bar hof-Schell, Frankenstein; w Dan Buksheiden, baron Meyendorff, gern-Sternberg, hr. Kronheim, Stein, Schalburg; w Szwecyi: sen, Lerche, hr. Keller, Krieger, w Norwegii: von zur Muehl Brosse; w Belgii: Behr, baron hr. Meyendorff; w Portugalii: T mann i Waidmeider; w Serbii: mann. Pilenko powiada, że go wyliczyć wszystkich Niemców, w rosyjskim ministerstwie Ma granicznych, kilka wykładów b starczyło. Wywody Pilenki rzucili ze śmiechem ironicznym. Pilenki, szczególnie ministers spraw zagranicznych, powinno si wylącznie ludźmi prawdziw skimi.

